

Taka dolina

Peja

Bo ja zawsze tutaj będę na nic twoje groźby w słowach
Frajerów pierdolę jak monitoring na stadionach
Więc uwaga na łobuza – łobuz może nabić guza
Sam problemów nie szukam lecz zbastować trudna sztuka
Tak jak moja liryka wciąż brudna jest taktyka
Ale nigdy z partyzanta wolę twarzą w twarz mieć farta
Mogę wygrać lub przegrać, psycha rozjebana, zdarta
Działek ci to powie kłótnia kłótnią, darcie mordy
W samych tylko żartach jestem trudny nie wygodny
Dlaczego taki jestem? A jaki mam być?
Nikt mi nie pokazał jak przez życie mam iść
Sam sobie radź! (nóż kurwa mać)
Osadzony w realiach muszę radę dać!
Przestań chlać, wróć do szkoły, zdobądź zawód – te pierdoły
Nie dotyczą mnie jak socjal-bony z OPS'u
Żyjąc w stresie pragnę stresu tak jak człowiek głodny seksu
Z tym akurat jest w porządku limit w granicach rozsądku
Sex jest jak narkotyk tu zaciera się ślad wątku – w porządku
Byle do piątku, weekend zawsze jest abstrakcją, tylko nieraz ewelacją
Tam gdzie gramy się nie nudzą, mogę przejść się trasą różną
Przyjechać, przylecieć jeśli tylko tego chcecie
66-16 uderzy teraz właśnie, chociaż czas na nowe produkcje
Stare zakłócają właśnie, legendy i ploty, upadki i wzloty
O tamtym i o tym, mądre rzeczy i głupoty
No co ty? Pytasz z miną idioty
Nie wiedziałeś, że to żyje? Że rozkwita rośnie w siłę?
Dobrze w chuj i luta klik razem z Any obla stylem
Żadnym szczyłem, po prostu rymuję
Swoich rymów nie studiuje, nie poprawiam, kombinuję
Z małej głowy słowa strzelam i nie biję na oślep – wszystko ma podstawy ośle
Jeśli tego nie rozumiesz to nie jesteś żadnym gościem
Sykuś ma w tej kwestii dużo do powiedzenia
Wiem na kim mam polegać same dobre skojarzenia
Że nie lubię Owidiusza to niczego nie zmieniam
Nikogo nie skrzywdzę, bo dla swoich jestem – się masz
W porządku w chuj, a nie jakiś tam gnój
To tylko uliczny rynsztok, kiedyś było cool
Piękna trawa i huśtawki i przed każdą chatą ławki
Nawet tego nie pamiętam, wszystko się poszło jebać
Czołg przyjechał i odjechał, popękany chodnik przetrwał
To i my tu damy radę pewnie nigdy nie wyjadę
Nie dla mnie grilowanie w ogródku przy altanie
Zresztą nie ma co żałować, tutaj dobrze jest szanować
Przecież umiem to co mam, bo o to dbam
Jak ogrodnik o swe plony wciąż jestem zadowolony
Chociaż z miną winowajcy niejednokrotnie skojarzony
To aktorskie zadatki, ściema to pijackie gadki
Zawsze można wytłumaczyć po co piję, czemu żyję
Tysiąc usprawiedliwieniem, a sumienie tylko jedno
Nie raz przed obliczem błędnie chociaż wiara załamana
Wciąż się wierzy w coś od rana tysiąc myśli co się przyśni
A co spełni, misję grzechu czas wypełnić
To na tyle, jestem w tyle, czas ucieka, życie czeka
Nie? Jakie obrazy przyszłości nijakie
Taką dolinę nieraz załapać potrafię
Taką dolinę nieraz załapać potrafię
Taką dolinę nieraz załapać potrafię

Taką dolinę nieraz załapać potrafię